

# Dzikość serca i rachunek za prąd. "Kocha, nie kocha" Tomka Śpiewaka to zbiorowy seans terapeutyczny [RECENZJA]

WIADOMOŚCI ŁÓDŹ 06.11.2022, 13:41

Izabella Adamczewska



(Fot. Marcin Stepiń / Agencja Wyborcza.pl)



KULTURA W ŁODZI  
ROMANTYZM  
TEATR  
TEATR NOWY W ŁODZI

**K**olejny świetny tytuł na afiszu Teatru Nowego. Do Łodzi powrócił po latach Tomasz Śpiewak, który zrealizował już jako dramaturg na scenie z zębatką w logo "Brygadę szlifierza Karhana" z Remigiuszem Brzykiem i "Króla Ducha" Łukasza Kosa.

Silą "Kocha, nie kocha" Śpiewaka jest pastisz - nie tyle figury romantycznego bohatera, co sentymentalnej fabuły "Pięknej młynarki". Przede wszystkim jest to kpina z nadętej teatralnej publicystyki i klękania przed Kanonem.

## Przeciwko romantyzmowi skansenowemu

Inspiracją był cykl pieśni Franciszka Schuberta do tekstów Wilhelma Müllera „Piękna młynarka” (jak wiadomo kompozytor sięgnął też po "Podróż zimową" poety). "Wiersze z papierów pozostawionych przez wędrownego waltornistę" (1820) to ujęta w formę lirycznych scen smutna opowieść o dojrzewaniu - włóczędze, nieszczęśliwej miłości i samobójstwie. Dziś powiedzielibyśmy - wyznania neurotyka, który ukojenie znajduje w naturze, konwersując ze strumyczkiem. W Roku Romantyzmu miło obejrzyć spektakl, który nie jest odrabianiem tematu na ocenę i według klucza (od współczesnych "Ballad i romansów" po niby-subwersywne, ale powierzchowne queerowe odczytania w rodzaju tęczowego Słowackiego jako obiektu z identyfikacji wizualnej krakowskich targów książki). Bo oczywiście Śpiewak nie przenosi sielskiego, naiwnego świata Müllera na scenę w skali 1:1. Nic tak nie drażni współczesnego odbiorcy, jak romantyzm skansenowy, czego świadectwem jest minirecenzja z lubimyczytac.pl, napisana przez udręczonego ucznia: "Werter to największa męczybuła w historii literatury. Narzeka, smuci się, rozmyśla, a to wszystko ubrane we wzniosły język. Prawda jest taka, że to zwykła męcząca fujara. I gdyby palnął sobie w łeb 100 stron wcześniej, to wszyscy bylibyśmy dużo szczęśliwsi".



(Fot. Marcin Stepiń / Agencja Wyborcza.pl)

## "Fiutki Pasoliniego"

Silą "Kocha, nie kocha" jest pastisz - nie tyle figury romantycznego bohatera, co sentymentalnej fabuły "Pięknej młynarki". Spektakl jest inteligentną kpiną z nadętej teatralnej publicystyki oraz podchodzenia z pietyzmem do Klasyki. Autotematyczna jest rama narracyjna. Prześmiewcza scena w Akademii Muzycznej ma dostroić widza i przygotować go na bezceremonialną zabawę z oryginałem. Oto znerwicowana profesorka (Dorota Ignatjew) i wybitny tenor, który śpiewa z Piotrem Beczałą i Mariuszem Kwietniem (Bartosz Turzyński) czekają w napięciu na wybitnie utalentowanego studenta, który jak nikt potrafi wykonywać pieśni Schuberta. Młody, zdolny i wrażliwy (Damian Sosnowski) przybiega, cały mokry od deszczu - ale za późno już, Wybitny Tenor spieszy do ważniejszych zajęć. Burza przewraca drzewo, więżąc profesorkę i solistę w budynku. Rozpoczyna się oniryczna część - bohaterowie obsadzeni zostają w nowych rolach, Akademia Muzyczna staje się gospodarstwem agroturystycznym z młynem.

Sceną w akademii Śpiewak inteligentnie skomentował współczesne dylematy związane z interpretacją Klasyki z Kanonu, wplatając w dialog bohaterów aluzję do rezygnacji Aleksandry Kurzak z udziału w "Tosce" w Gran Teatre del Liceu. Poszło o zbyt dla Polki radykalne obejście się z oryginałem - reżyser Rafael R Villalobos wplótł w dzieło Pucciniego opowieść o Pierze Paolu Pasolinim. "Podpisałam kontrakt na »Tosca« di Puccini, a nie »Pisellini di Pasolini« [fiutki Pasoliniego]" - mówiła sopranistka Annie Dębowskiej z "Wyborczej". Tomasz Śpiewak Aleksandrą Kurzak nie jest i "Piękną młynarkę" wyrócił na lewą stronę, kpiąc z nadęcia ceremoniałem zafraczenia młodego artysty.

## "Wyspa umarłych"

"Kocha, nie kocha" odurza plastycznie. Anna Met stworzyła coś w rodzaju scenograficznej esencji romantycznego myślenia o naturze - chtoniczne schronienie, grootę, zwiędzoną modelem góry (jak z obrazu Caspara Davida Friedricha), która w odpowiednim oświetleniu i kłębach dymu przypominać zaczyna "Wyspę umarłych" Arnolda Böcklina. W tej mrocznej scenerii odgrywana jest opowieść o bardzo współczesnym gospodarstwie agroturystycznym, którego właściciele muszą mierzyć się z inflacją (kwitnie hazard mąką) i skutkami katastrofy klimatycznej (poziom wód opada, trzeba oszczędzać prąd). Kiedy na młyn spada lawina, młynarka musi użerać się w sprawie odszkodowania z botem. W dodatku jej priapiczny ojciec-patriarcha cierpi na alzheimera. Poetyka groteski zdejmuje z opowieści ciężar nadęcia, ale nie ujmuje jej powagi przesłania. Śmiejemy się, gdy pracownica młyna karmi butelką ze smoczkciem sarenkę, niczym jakaś Heidi czy młoda Hanna Gucwińska. Śmiejemy się, gdy przez ranną sarnę przemawia upiór natury (że też Aleksandra Posielężna wydobyć z siebie głos demona z horroru), a nawet i z żądania, by strumień miał osobowość prawną (to oczywiście kpina z wielkich tematów teatru zaangażowanego: koniecznie musi być coś nieantropocentrycznego, queerowego i ludowego). Śpiewak nie wyśmiewa jednak ani wrażliwości chłopca, ani jego samobójstwa. Są w "Kocha, nie kocha" momenty wzruszające - np. ucieczka młynarki przed miłością czy narcystyczna scena z udziałem Damiana Sosnowskiego, który od masturbacji przed lustrem przechodzi do zaskakująco dobrego wykonania osiemnastej pieśni z "Pięknej młynarki", tej o uschniętych kwiatach ("Trockne Blumen"). Przyglądam się temu aktorowi z uwagą, odkąd pojawił się w zespole Nowego - wielki talent, który ma nam jeszcze wiele do zaprezentowania.

No i Lena Ledoff - jak ona gra!

Siedzi w nas szkoła, która była koszmarem. Łukasz Barys napisał książkę antyczarnkową

[ZAPISZ NA PÓŹNIEJ](#)

## Kostyczna młynarka

Gest samoobsadzenia się dyrektorki Doroty Ignatjew w roli młynarki w "Kocha nie kocha" (dobra decyzja!) skojarzył mi się z Sebem Majewskim, który lata temu jako dyrektor artystyczny Teatru Jaracza zagrał brawurowo rolę oberżysty w "Komediancie", komentując w ten sposób swoje łódzkie perypetie. Trawiony przez recesję i ekologiczne klęski młyn, w którym trzeba robić dobrą minę do złej gry, goszcząc kabotyńskich członków Koła Myśliwskiego, jest przeciwieństwem teatru, z którego uciekają techniczni, wszystko drożeje, a dotacje stoją w miejscu. W finale zamiast listu miłosnego pozostaje lament: "Kurwa! Jaki rachunek za prąd!". Mam nadzieję, że Ignatjew nie stanie się jak młynarka kostyczną księgową i nie pójdzie w komedie, czego sobie i państwu życzę (bo Nowy pozostaje najlepszym teatrem w Łodzi!).

"Kocha, nie kocha", prapremiera na Dużej Scenie Teatru Nowego - 5 listopada 2022. Tekst i reżyseria - Tomasz Śpiewak, scenografia i kostiumy - Anna Met, choreografia - Katarzyna Sikora, muzyka - Justyna Stasiowska, wideo i reżyseria światła - Wojciech Sobolewski. Asystent reżysera - Michał Kruk, asystentka scenografiki - Anna-Maria Wolniak. Inscypientka - Hanna Molenda. W obsadzie: Paweł Audykowski, Dorota Ignatjew, Halszka Lehman, Mirosława Olbińska, Aleksandra Posielężna, Damian Sosnowski, Sławomir Sulej, Bartosz Turzyński, Lena Ledoff (gościnnie).

\*\*\*

Chcesz być na bieżąco? Zapisz się do newslettera